Łódź, 5|VII 1898 r.

№ 151.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . „ 5 —
Kwartalnie . „ 2 50.
Miesięcznie . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Cyryllego i Metodego BB.
Środa: Dominiki P. M., Izyasza Pr. M.
Czwartek: Apolioniusza i Odona BB.
Piątek: Elżbiety Kr. Wd. Kiliana B. M.

Wschód g. 3 m. 47.
Zachód g. 8 m. 21.
Długość dnia g. 16 m. 34.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 73.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 23 czerwca (5 lipca) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Inżynier,

specyalista w centralnem ogrzewaniu i wentylacyi, poszukiwany jest **do Moskwy** dla zarządzania technicznem biurem. Wynagrodzenie roczne 3000 rubli. Pierwszeństwo wychowańcom rosyjskich technologicznych instytutów, znającym język niemiecki i posiadającym znaczną praktykę w wyżej wymienionej specyalności. Oferty z krótkim życiorysem i dokładną wiadomością o dotychczasowej działalności nadsyłać pod adresem Moskwa, Komerczeskij pocztowyj jaszczyk № 395.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Zgromadzenia i posiedzenia. Posiedzenie członków komitetu bazaru dobroczynnego w przytułku starców i kalek.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14). „Lyggia“ dramat w 8 obrazach Barreta, osnuty na tle powieści „Quo vadis“. Początek o godzinie **8** wieczorem.

Odwołanie zjazdu.

Widmo wszechsłowiańskiego zjazdu w Pradze Czeskiej wytrąciło niemców z równowagi i naród, który — jak sam mówi o sobie — nie boi się nikogo oprócz Boga, uląkł się własnego cienia, rzuconego pod wpływem ogniska, przy którem jednoczyły się ludy słowiańskie, gwoli uczczeniu największego z mężów pobratymczego narodu. Niemcy tak już przyzwyczaili się do niezgody słowiańskiej, pomagającej im zwalczać ich w pojedynkę, że słowa bratniego pojednania, aczkolwiek nieśmiałe jeszcze i niezbyt wyraźne, które padły u stóp popiersia Palacky'ego, doprowadziły ich do wrzenia.

Pisma hakatystyczne na wieść, że na zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu przybędą i lekarze czescy, doszły do szału i w kongresie uczonych, zbierających się na wiec, by radzić o ulżeniu cierpiącej ludzkości, wiedzę przyrodniczą posunąć naprzód, podzielić się zdobyczami nauki, węszą jakąś kohortę słowiańską, niby przednią straż wdzierającą się w dziedziny niemieckie, za którą zwartą kolumną idą całe tłumy ku zagładzie niemieckiego ludu. Uderzyły więc we wszystkie dzwony na gwałt, na wszystkich trąbach zagrały wielkie larum, ostrzegając rząd i lud swój przed najazdem słowian, dopominając się natarczywie, aby władze zabroniły przyrodnikom i lekarzom polskim owego zjazdu, który nie jest niczem więcej okrom jednym z wielu taranów, którym zuchwali słowianie walą w gruby mur niemiecki, by rozkruszyć go doszczętnie i nawet gruz z ziem swoich wyrzucić gdzieś po za Elbę.

Że głosy hakatystów niemieckich i junkrów pruskich, głosy szowinistów w rodzaju Wolfa i jego popleczników mogły wobec zjazdu lekarzy i przyrodników przyjąć ton nieprzyjazny i z muchy uczynić słonia, o tem nie wątpiliśmy ani na chwilę. Panowie ci przyzwyczaili nas do wielu niespodzianek, a ich buta i arogancya krzyżacka stała się już przysłowiową. Lecz po za nimi stał jeszcze cały naród niemiecki, naród filozofów i uczonych, naród poetów i myślicieli; stał rząd jednego z najpotężniejszych państw, obowiązany do przestrzegania swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych uroczyście wszystkim poddanym, wchodzącym w skład rzeszy.

Lecz kolos ten drży widocznie na glinianych nogach a lud niemiecki dzisiejszy, lud Momsenów i Schoenererów zatracił już poczucie własnej godności, jeśli w końca dziewiętnastego stulecia, w dobie najwyższego rozwoju cywilizacyi kongres lekarzy i przyrodników polskich, noszący na sobie jedynie charakter naukowy za groźny dla siebie poczytuje. A jednakże nie jest to bynajmniej igraszką słów, nabożnem życzeniem pracy szowinistycznej lecz faktem spełnionym: wczoraj bowiem o godzinie 6 minut 30 wieczorem na ręce jednego z lekarzy warszawskich nadszedł telegram tej treści:

„Z powodu wzbronienia przez władze berlińskie udziału uczonych zagranicznych, Zjazd lekarzy i przyrodników nie odbędzie się“

Prezes Zjazdu Święcicki.
Sekretarz generalny Jaruntowski.

Dokument ten rumieńcem wstydu pokryć by powinien oblicze każdego uczciwego niemca, jako wymowne świadectwo, czem jest jego dzisiejsza wielka ojczyzna niemiecka—ta Germania, dla której on krew przelewał, z której był dumnym i za przodowniczkę cywilizacyi ją poczytywał.

Zaiste gasić pochodnie światła, czynić wstręty uczonym, troszczącym się o dobro ludzkości całej, odmówić w swych granicach gościny poddanym zagranicznym, spieszącym podzielić się z współtowarzyszami zawodu wynikiem badań swych na polu najpiękniejszej z nauk—to jeden z tytułów, dających narodowi niemieckiemu prawo do przodowania ludom, ale nie ze sztandarem cywilizacyi na czele, bo ten jasnemi barwami się mieni i wszystkie ludy po jednym wiedzie szlaku.

Historyę współczesnych Niemiec dzieje cywilizacyi ludzkiej na czarnej zapiszą karcie, bo od Sedanu począwszy niema w niej ani jednej świetlanej karty, ani jednego z czynów, płonącego dobroczynnem zarzewiem, ani jednego promyka rozpraszającego ciemności owej krwawej tragedyi, która pod Sedanem stworzyła wielkie Niemcy ale obniżyła poziom moralny ludu niemieckiego i obudziła w nim dzikie instynkta.

I Francya zalała potokami krwi całą niemal Europę, ale przodowały jej ideje humanitarne i dlatego poniosła ona na czele ludzkości pochodnię cywilizacyi i nieść ją będzie dalej, pomimo wielu nieszczęść, które ją dotknęły, pomimo zawrotów na manowce, bo lud jej nigdy światła nie gasił i nigdy nie miał uczonych, którzy by walkę rasową ex catedra propagowali.

I nas nie zgnębią szykany niemieckie, nie powstrzymają one naszego rozwoju, obudzą jeno poczucie własnej godności, a ukazując wroga z podniesioną przyłbicą nauczą, jak mamy stać na straży interesów własnych, wobec zachcianek niemieckich, gdzie i z kim się łączyć w bratni sojusz.

Zaiste, przyjaźń z takimi niemcami dziś nikomu nie czyni zaszczytu a nazwa słowianina, jako synonim zgody i miłości bratniej, coraz powszechniejszy budzi szacunek.

S. Ł.

Materyały do Historyi Łodzi.

(Dalszy ciąg—patrz № 150).

Zajętej w powyższy sposób ogólnej przestrzeni użyto i wydzielono jakoto:

	kw. mórg.	pr.
A) na 310 placów tkackich	360	12
B) na 167 osad prządniczych	510	196
do czego dodawszy	886	208
do tego nieużytki i ulice exre tychże placów wypływające a obejmujące	69	198
Razem	956	106
dalej:		
C) Na posiadło bielnikowe, pana Kopisch, z warunkiem opłaty do kasy Miejskiej złp. 6 od morgi polskiej corocznego kanonu nadane	42	200
D) Na posiadło Wodno-fabryczne w miejscu młyna Lamus urządzone (które do dyspozycyi jeszcze pozostaje)	39	200
E) Na posiadło przędzalni bawełnianej w miejscu Młyna Księżego urządzone i wieczyście jak wyżej zmarłemu I. T. Wendisch wypuszczone	71	
F) Na posiadło wodno-fabryczne w miejscu Młyna Wójtowskiego, które z mocy zawartego przez Urząd Miejski kontraktu podobnież wieczyście Wendyschowi z warunkiem opłaty corocznego do kasy Miejskiej w ilości złp.—a teraz praktykowanej kanonu jest wydzierżawione	90	
G) Na posiadło Araszt zwane, pozostające do dyspozycyi	80	
H) Na osadę rolniczą Lamusowi wzamian za młyn tegoż nazwiska nadaną	94	
I) Na pastewnik dla osady Łódka	107	94
Razem jak regulacya w 1825 roku obejmowała	1481	100
do czego przydawszy:		
K) Na osadę tkacko-kolonialną Slązakami nazwaną, na nabytem Wójtowstwie Zarzewskiem urządzoną	132	
Ogółem wedle ostatnie regulacyi	1613	100

co zgadza się z obszernością zajętych a powyżej wykazanych gruntów i co wreszcie dołączone jak wyżej plany i rejestra pomiarowe usprawiedliwiają.

Przy tymże samem atoli prostowaniu ubyło:

	kw. morg.	pr.
a) do lasów Rządowych	28	42
b) do wsi Zarzewa	12	26
c) do Choin		157

Pozostało więc w roku 1825 w terytoryum Łódka	1481	100
Gdy następnie w roku 1828 przybrano jak wyżej nabyte Wójtowstwo Zarzew, które wedle dokonanego już poprzednio urządzenia obejmowało	132	
Tym tedy sposobem użyto wedle ostatecznego rozgraniczenia na urządzenie osady Łódka wogóle mórg	1613	100

Załączający się w jednym egzemplarzu plan pomiarowy zajętych jako wyżej gruntów, niemniej przynależny do niego rejestr pomiarowy szczegółowe i bliższe w tej mierze dają wyjaśnienia.

Przydać jednak w tym tu miejscu nie będzie zbytecznem, że najprzód co się dotycze młynika do probostwa Łódzkiego należnego i jak wyżej sub № 9 pomiędzy zajętemi gruntami wykazanego, takowy wcielony wprawdzie został do osady, o której mowa, nie ostał się wszakże przeto własnością Gminy miejskiej, jedynie mocą zawartej w dniu 26 Czerwca 1825 r. pomiędzy proboszczem Łódzkim a zmarłym Wendisch przedsiębiorcą przędzalni bawełnianej zatwierdzonej, później postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 20 Lipca 1830 roku, umowy przeszedł w wieczystą dzierżawę pomienionego przedsiębiorcy, który zato proboszczowi złp. 712 corocznego kanonu opłacać jest obowiązany i że powtóre co się dotycze gruntów w obszerności mórg kw. 129 pr. 61 prywatną własnością mieszczan i proboszcza Łódzkiego będących a powyżej sub. № 12 wymienionych, takowe nabytemi zostały na własność Gminy miejskiej, jakoto grunta prywatną własnością mieszczan będące zakupionemi od nich zostały funduszem kasy miejskiej za sumę złp. 14465 a mocą pozawieranych z interesantami pojedyńczych kontraktów czego dołączające się w kopiach raport komisarza fabryk z dnia 3 Lipca 1829 r. tudzież wydanej kasie miejskiej z dnia 28 Lipca 1829 r. № 48037/1397 niemniej oryginał protokołu deklaracyjnego takowych interesantów tudzież kopia wykazu oszacowania drzewa na odpadkach w zamian dodatkowo udzielonych znajdującego się oraz wykazu ile i komu wypłacono.

Jakkolwiek za rozporządzeniem się w planie osady rękodzielniczej o której mowa zwłaszcza też przedwstępnie raport Radcy Stanu Prezesa komisyi Wojewódzkiej z dnia—Sierpnia 1824 roku № 1982 komisyi Rządowej jak wyżej złożony odświeżywszy w pamięci łatwo bardzo dociekać się dają powody: jakie do utworzenia tejże Osady w tako a nie inny sposób nakłaniały, nie będzie może jednak zbytecznem zwrócić w tem tu miejscu uwagę, że uregulowaniu rzeczonej Osady bieg wód i możność użytkowania z onych, główny nadawały kierunek: że posiadła wodno-fabrycznemi nazwane t. j. te które dla zakładów siły wody potrzebować mogących pierwotnie zaraz przy regulacyi przeznaczonemi były, wydzielonemi zostały w rozciąglejszej jak się wyżej okazuje obszerności z uwagi, iżby przeto przedsiębiorcy nad brzegami ujętej przez siebie wody bez przeszkody i w każdym czasie w miarę potrzeb rozrządzać byli wstanie a zarazem w możności osiedlania w bliskości swojej rękodzielników i robotników przy swych zakładach użytych postawieni byli: że przeprowadzenie długiej ulicy Piotrkowską nazwanej i powydzielanie przy niej placów tkackich połączenie siedzib staromiejskich i głównego zakładu bielnikowego wedle położenia wody i sposobności miejscowej założonego na głównym miało celu: że place prządnicze większej niż place tkackie obszerności wyznaczonemi być musiały celem, iżby obejmujące one prządkowie włożyć się na nich mianemu obowiązkowi uprawy lnu, zadość czynić i w potrzebny ku temu własny nawóz zaopatrywać się byli w możności: że nakoniec ogólna ilość poformowanych placów tkackich i prządniczych za zbyteczną uważana być nie może skoro pomimo zaszłych, a wiadomych przeszkód większość onych już jest rozebraną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Giełda w Łodzi. W numerze wczorajszym donieśliśmy o Najwyższem zatwierdzeniu ustawy łódzkiej giełdy zbożowej i towarowej.

Tę tak pomyślną dla rozwoju łódzkiego przemysłu i handlu wiadomość otrzymał z Petersburga drogą telegraficzną starszy zgromadzenia kupców p. Edward Herbst. Czynności giełdy otwarte będą w jesieni. Kupcy tutejsi i przemysłowcy mają zamiar wznieść dla giełdy wspaniały gmach, urządzony według wszelkich wymagań nowożytnej techniki, nie żałując nakładów. Na dotychczasowe zaś pomieszczenie giełdy zgromadzenie kupców ma dwie oferty: jedną od Towarzystwa kredytowego miejskiego, które ofiarowuje salę posiedzeń i dwa przyległe pokoje, drugą od właściciela Grand-Hotelu, gdzie znowu ofiarowaną jest sala balowa wraz z kilkoma przyległemi pokojami.

Zgromadzenie cechu majstrów szewckich. Wczoraj odbyło się zgromadzenie cechu majstrów szewckich przy ul. Piotrkowskiej pod № 8 w obecności asesora cechu p. Czernielewskiego, archiwisty magistratu.

Na zgromadzeniu, które w cechu tym zazwyczaj odznacza się niezwykłem ożywieniem i dużą ilością wygłaszanych nowych teoryj, przyjęto 2 uczniów, wyzwolono 7 czeladników i przyjęto od cechu 4 majstrów.

Starszym tego cechu jest p. Restel.

Osławiona punktualność niemiecka. Dnia 26 marca 1897 r. „Nordwestliche Eisen- und Stahl Berufsgenossenschaft“ towarzystwo zawodowe, wzajemnej pomocy, a mające swoją siedzibę w Bremen (Bremie) odniosło się do d-ra W. w Łodzi, aby poddał oględzinom niejakiego Benno Rychtera, i zawiadamiając towarzystwa o stanie zdrowia jego, jednocześnie przedstawił rachunek na załączonym szemacie.

Dr. W. dwukrotnie zbadał szczegółowo wzmiankowanego wyżej chorego o czem powiadomił tow. w liście rekomendowanym z d. 22 kwiet. 1897 r. i przesłał rezultat oględzin, załączywszy rachunek na dziesięć rubli, opierając się w tym względzie na wynagrodzeniu przyjętem w tutejszych Towarzystwach ubezpieczeń.

Tymczasem już pięć kwartałów od tego czasu upłynęło. a przynależnego honoraryum dr. W. nie odebrał.

Należy tu zaznaczyć, że dr. W. odpisał Towarzystwu po polsku. Nie przypuszczamy, żeby opinia pisana po polsku, była powodem do opóźnienia uiszczenia należnego doktorowi honoraryum.

Rezultaty wyścigów niedzielnych, urządzonych przez członków klubu cyklistów „Union“ są następujące:

I-szy bieg 25 wiorstowy. Jeźdzców ośmiu. Pierwszym przybył do mety Alfred Gilles (48 m. 45 sek.), drugim Emil Krueger (50 m.), trzecim Gustaw Beck (53 m. 30 sek.), czwartym Oskar Katscher (58 m. 45 sek.)

II-gi bieg 15 wiorstowy. Jeźdzców sześciu. Pierwszym przybył do mety Aleksander Łakomski (3[illegible] m. 30 s.), drugim August Beitler (34 m. 45 s.), trzecim Adolf Ritter (36 m.)

III bieg 25 wiorstowy. Pierwszym był Henryk Rundstein ($53\frac{3}{4}$ m.), drugim Emil Krueger ($54\frac{1}{2}$ m.), trzecim Aleksander Łakomski ($68\frac{1}{2}$ minut.)

---

5)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg — patrz № 150).

Sobieski ani się opatrzył, gdy z pod ramienia i oczów zniknęła mu niewiasta, do której od tak dawna wzdychał. Tchu mu zabrakło, serce bić gwałtownie zaczęło. Przymknął oczy — ogarnęła go niemoc wielka i z miejsca ruszyć się nie mógł.

Popychano go, szturchano — stał jak posąg kamienny.

Oczy otworzył dopiero wtedy, gdy ku niemu podszedł dorodny równie jak on młodzieniec i dłoń na ramieniu położył. Dotknięcie to podziałało tak silnie na skamieniałego, że wstrząsnął się cały i głowę po za siebie zwrócił.

— To ty Marku? szepnął!

— Czas na spoczynek!... zabrzmiała cicha spokojna odpowiedź. W mieście gospody zajęte wszystkie — wyprosiłem celę u ojca Barnaby, podzieli się nią z nami, ale ciasno będzie bo we czterech...

— Idźmy, idźmy stąd, byle prędko — zawołał Sobieski gorączkowo chwytając za ramię towarzysza.

— Grzeszne myśli — mości chorąży z głowy wypędź — czasy na rzeczpospolitę ciężkie nachodzą, nie szlamazarnych potrzeba jej adonisów — a rycerzy twardych...

— Pst, pst, Marku nie mów tak do mnie — zatykając rękę usta mówiącemu przerwał Sobieski — chodźmy...

— A no, chodźmy! powtórzył młodzieniec ujmując go pod ramię.

Młodzieńcem był chorąży husaryi pan Marek Matczyński. Dość spojrzeć było na jego wyniosłą postać, twarz szczerą, łagodną — oczy jasne a pełne siły i hartu — aby odczuć, jaka dusza w tem ciele mieszkała. Był to jeden z tych rycerzy przeszłości, o których mówiono, że się do tańca i różańca rodzą.

Prowadził Sobieskiego, który mu się cały poddał, szybko przez salę rycerską klasztoru, korytarze długie, aż w końcu zatrzymał się z nim przed drzwiami celi jednej, na których kredą wypisane były słowa: pater Barnaba.

Zapukał i wnet drzwi się przed gośćmi otworzyły:

— Laudetur Jesus Christus — unisono szepnęli przytem.

— In saecula saeculorum!... A!... to wy Mości chorąży?...

— Z gościem, którego wam ojcze wielebny zapowiedziałem.

— Bóg z wami, — pójdźcie — kąt mały — to prawda, dla zakonnika wystarczy, dla panów z wielkiego świata trudniej — ale pono dziś w grodzie Matki Najświętszej wybredzać z lokacyą niesposób...

— Tak ci to jest!...

— Siana dość — ułożymy się na ziemi pokotem! Późno już, czasu szkoda, bo jutro od świtu zajęcia dość.

— Nowennę tylko odmówię przed spoczynkiem.

— Osobliwe — bo i pan Wespazyan Kochowski herbu Nieczuja, którego tu oto Wasze oglądają oczy — nowennę zmówić ma — zmówimy ją więc razem, — rzekł ojciec Barnaba usuwając się na bok i odsłaniając przez to przed przybyłymi trzeciego młodzieńca, który w kącie tuż za piecem celi klasztornej siedział.

— Pan Wespazyan, huknął serdecznie Matczyński — do kroćset tatarów, aleć to znajomość stara — pono nawet i koligacya!... dłonie swe ku siedzącemu wyciągając...

Pan Wespazyan na odpowiedź długo czekać nie pozwolił, podane dłonie uścisnął gorąco i dwa całusy, jakiemi obdzielił jego policzki Matczyński z równym ogniem mu zwrócił...

— Bogu Najwyższemu chwała, żeśmy się na Waści natknęli. Mości chorąży koronny pozwól zaznajomić cię z imci panem Wespazyanem Kochowskim — szlachcicem setnym co na parnas włazł — i sypie madrygały a pieśni ludziom, jak baba ziarno gadzinie — versocletus to sławny...

— Niby skowronek boży, wtrąci ojciec Barnaba.

— Najpierw wierny sługa Rzeczypospolitej Mości Marku i żołnierzyk jak inni.

— Oby Waści kury zdeptały, mówić nie do rzeczy, — żołnierzyk jak inni — gdyby Rzeczpospolita takich wszystkich żołnierzyków miała, zniknęłyby jej kłopoty wszystkie.

(D. c. n.).

IV bieg 10 wiorstowy. Pierwszą nagrodę zdobył Berthold Busse, drugą Alfred Fibiger, trzecią Adolf Jakubowski.

Osobiste. Prezes Zjazdu Sędziów pokoju radca stanu Moskwin wyjechał na urlop 2 miesięczny.

Następujący nauczyciele szkół elementarnych otrzymali srebrne medale z napisem „Za gorliwość“ do noszenia na piersi na wstędze św. Aleksandra: w Łodzi—Edward Sonnenberg, Mojżesz Nowak, Franciszek Dolewski, Jan Kopczyński; w Pabianicach—Franciszek Glinka, Berthold Szulc; w Radogoszczu Juliusz Guenther.

Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj o godz. 6 popołudniu liczny orszak znajomych i przyjaciół odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Zofię Wąsowską, żonę znanego u nas artysty rzeźbiarza Ludomira Wąsowskiego.

Zwłoki koledzy artysty ponieśli na cmentarz na własnych barkach, karawan zaś wiózł wieńce i szarfy żałobne.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Szmidel, proboszcz parafii Staromiejskiej w asystencyi dwóch wikaryuszów.

Nabożeństwo za spokój duszy zmarłej odprawione było o godz. 10-ej rano w kościele św. Józefa.

Na pogrzeb przybyli kustosz Wąsowski, ojciec wdowca i Badowski, artysta malarz.

Straszny wypadek. Wczoraj o godz. 7 wieczorem naprzeciwko kościoła Staromiejskiego zdarzył się straszny wypadek.

Doktorowa Bronisława Brzozowska powracała wraz ze swą 15-letnią córeczką Jadwigą ulicą Lutomierską do domu przy ul. Kościelnej.

Na zbiegu ulic Lutomierskiej i Zgierskiej, gdy przechodziła na drugą stronę ulicy, zobaczyła pędzącego konia w uprzęży. Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, poczęła uciekać ku latarni, za którą chciała się ukryć. Tymczasem rozbestwione zwierzę, widząc ją uciekającą popędziło za nią i przy samej latarni, stojącej przy parkanie kościelnym, uderzyło piersiami w plecy i w skroń, a następnie przygniotło do latarni tak silnie, że słup żelazny latarni został zgięty, nieszczęśliwa zaś uległa zgnieceniu klatki piersiowej.

Przechodzący wówczas urzędnik policyjny I rewiru, p. Milak wraz ze stójkowym Sliwką podbiegli na pomoc nieszczęśliwej i nieprzytomną odwieźli do mieszkania, o 15 kroków zaledwie odległego.

Na ratunek podbiegł i mąż, dr. Brzozowski, który z okna widział cały dramat.

Nieszczęśliwa dawała jeszcze znak życia, więc zawezwano kilku lekarzy, pomoc jednak okazała się daremną wskutek naruszenia serca, i w pół godziny ś. p. Bronisława Brzozowska zakończyła życie.

Zmarła liczyła lat 48, a uprzejmością swoją i zaletami towarzyskiemi zyskała sobie sympatyę wśród szerszego koła znajomych, na których wypadek ten sprawił przygnębiające wrażenie.

Rozwścieczony koń został zatrzymany i znajduje się przy kancelaryi komisarza policyi I-go rewiru, jest on własnością Jana Szwarca, mieszkańca wsi Doły pod Łodzią.

Narzędzie zbrodni. Głuchoniemi znani są ze swej gwałtowności, której głównym czynnikiem kalectwo.

Korzystając z tej okoliczności, mieszkańcy m. Zgierza Władysław i Franciszek bracia Dominowscy, Konstanty Rzadkiewicz i mieszkaniec gm. Lućmierz Stefan Broniewski, chcąc zemścić się na Adolfie Szulcu, karczmarzu we wsi Krzywe w gm. Łagiewniki, do którego mieli złość oddawna, namówili głuchoniemego nazwiskiem Jasman, aby zażądał wódki, a gdy mu karczmarz nieda, przebił go nożem.

Jasman spełnił polecenie i w obecności wyżej wymienionych w chwili, gdy karczmarz odmówił jego żądaniom, wyjął nóż i zadał mu kilka ran w rękę, którą się napastowany zasłaniał przed napastnikiem.

Dzięki jedynie energii sołtysa, Stanisława Grodzkiego, który wyrwał nóż z ręki napastnika, Sz. uniknął gorszych następstw.

Gdy sołtys powracał do wsi, by zarządzić aresztowanie napastnika, głuchoniemy Jasman wraz z Dominowskiemi, Rzadkiewiczem i Broniewskim napadli nań i zbili go niemiłosiernie, a nadto jeden z nich wystrzelił do sołtysa lecz chybił.

Straż ziemska aresztowała wszystkich pięciu przestępców i osadziła w więzieniu łódzkiem, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego II-go rewiru.

Schwytanie podpalaczki. W d. 30 czerwca o godz. 10 wieczorem we wsi Rokicie nowe, gm. Bruss, w pow. łódzkim wynikł pożar w mieszkaniu Emilii Pietrzak vel Matusiak, stałej mieszkanki wsi Piaskowice w pow. łęczyckim, w domu Rejngolda Krama.

Całe mieszkanie napełnione było słomą, którą szybko objęły płomienie.

Pożar został stłumiony w zarodku przez sąsiadów Krama, a śledztwo wykazało, że ogień podłożyła sama lokatorka Emilia Pietrzak, która tym sposobem chciała się zemścić na właścicielu domu za to, że z oskarżenia tegoż mąż jej wyrokiem sądu skazany został do więzienia za kradzież desek.

Podpalaczkę ujęto i odesłano do więzienia łódzkiego.

Napad. W dniu 30 czerwca około godz. 10 wieczorem mieszkańcy wsi Bruss w pow. łódzkim Wojciech Tutak, Wincenty Skoczylas, Andrzej Kobela i Franciszek Nowak napadli na szosie Konstantynowskiej za osadą Mania na przejeżdżającego mieszkańca Konstantynowa Jana Szulca i zadawszy mu kijem dębowym kilka ran w głowę zabrali mu rs. 10 w gotowiźnie, oraz zegarek srebrny z dewizką wartości rs. 6.

Wojciech Tutak i Skoczylas zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu łódzkim, dwaj inni zaś, jako mieszkańcy stali, pozostawieni na wolności.

Sprawę skierowano do sędziego śledczego 2 rewiru.

Licytacye. Rząd gubernialny piotrkowski ogłasza następujące licytacye:

Dnia 26 lipca na wydzierżawienie na czas od 13 stycznia 1899 r. do 12 stycznia 1902 r. dochodów z dwóch rzeźni w Łodzi.

Licytacya rozpocznie się od sumy 40,421 rs. opłaty za rok in plus.

Udział w licytacyi brać mogą tylko kupcy pierwszej gildyi.

Deklaracye w kopertach zapieczętowanych wraz z dowodami gildyjnemi i kwitem na kaucyę w ilości 12,127 rs. składać należy po rządu gubernialnego najpóźniej do godziny 12 dnia 26 lipca.

Ustny przetarg dopuszczalny.

Dnia 19 lipca na wybrukowanin przedłużenia ulicy Słowiańskiej w Będzinie od sumy 9,449 rs. 45 kop. in minus. Warunki jak zwykle.

Dnia 19 lipca na budowę 3 mostów na szosie tuszyńsko-wolborskiej od sumy 1,126 rs. 55 kop. in minus. Warunki jak zwykle.

Magistrat miasta Łodzi ogłasza licytacyę na budowę 2 żelaznych mostków na rynsztokach ulicy Olgińskiej przy zbiegu z ulicami Dzielną i Cegielnianą, od sumy kosztorysowej 1,227 rs. 66 kop. in minus.

Deklaracye zapieczętowane wraz z kaucyą w ilości 122 rs. 77 kop. należy składać przed godz. 12 w dniu 18 lipca.

Kradzież. W nocy z 28 na 29 czerwca we wsi Ciosny gm. Dzierzazna w pow. łódzkim popełniono kradzież ze sklepu Izraela Grossa 58 rubli w gotowiźnie i różnych rzeczy wartości rs. 25 kop. 35.

Pożar. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca we wsi Dombrówka-Strumiany, gm. Dzierzonzna w pow. łódzkim wynikł pożar w nieruchomości Aleksandra Bucholtza od którego spaliła się stodoła wraz z oborą ubezpieczona na rs. 270 i nieruchomości wartości rs. 10.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z WARSZAWY.

Budowa nowego kościoła na Woli przy drodze k[illegible]kiej, nie może być prowadzona z należytym pośpiechem, a to z powodu braku wody, potrzebnej głównie do lasowania wapna.

Trzeba zatem cierpliwie czekać na ułożenie rur wodociągowych, które mają być przeprowadzone od granicy miasta do miejsca budowy. Fundator kościoła ks. Siewierski w imieniu komitetu zrobił o to podanie i od dość dawna otrzymał przychylną decyzyę magistratu.

Studni nie kopano przy budowie, wydatek bowiem na ten cel byłby daremnym, gdyż w gruncie torfowym i gliniastym prawie—niema wody.

Dozór i kierunek nad budową kościoła objął twórca planów p. Józef Dziekoński, budowniczy, który w samej tylko Warszawie dwie nowe świątynie wznosi i dwie powiększył.

Roboty mularskie powierzono p. Wacławowi Popławskiemu, b. wychowańcowi szkoły budownictwa w Moskwie, który już piątą świątynię wznosi w Królestwie.

Roboty ciesielskie wykona p. Józef Grott, majster ciesielski, obywatel miejscowy, zarazem członek komitetu budowy kościoła.

Z osad rolnych. Na sobotniem zgromadzeniu Towarzystwa, zarząd przedstawił komitetowi sprawozdanie z działalności swojej, tudzież sprawozdanie z działalności osady w Studzieńcu i przytułku w Puszczy za r. 1897, bilans, wykazujący stan majątku towarzystwa w dniu 31 grudnia r. z. i rachunki wydatków i dochodów za r. z. Komitet zatwierdził sprawozdanie, bilans i rachunki.

Całkowity dochód zarządu i osad wynosił w roku sprawozdawczym 48,979 rs. 28½ kop., wydatki zaś 42,669 rs. 89½ kop.

W roku ubiegłym było wychowańców 149, przybyło w ciągu roku 47, uwolniono po skończeniu 18 lat 19-u i warunkowo 19, z tych umieszczono w warsztatach 14, w gospodarstwie rolnem 8, oddano rodzicom 16.

Z 214 wychowańców, umieszczonych w warsztatach, dwóch wyzwolono na czeladników.

Do przytułku Puszczy przyjęto w ciągu roku 1897 dziewcząt 4. tak, że ogólna liczba z dnia 31 grudnia 1897 r. wynosiła 16; w roku sprawozdawczym żadnej nie uwolniono.

Kursy handlowe. Oddział szerzenia nauk handlowych przy towarzystwie pomocy wzajemnej subiektów przystąpił do utworzenia wieczornych kursów handlowych dla członków towarzystwa. Do programu wykładów wchodzą następujące przedmioty: rachunkowość handlowa, buchalterya, korespondencya ruska i polska, oraz kaligrafia. Języki nowożytne będą wykładane za oddzielną dopłatą.

Oprócz członków towarzystwa na kursy mogą uczęszczać postronni słuchacze.

Norma płacy będzie wyższą dla tej ostatniej kategoryi. Całkowity kurs obejmie sześć miesięcy czasu.

Wytrwały podróżnik. Kupiec tutejszy i zamiłowany sportsman p. J. Wadowski, przedsięwziął w ubiegłym miesiącu daleką podróż i to przeważnie na rowerze.

Wyjechawszy d. 4 czerwca wieczorem koleją do Trzebiń, nazajutrz już na rowerze pojechał na Wiedeń, Tryjest, stąd statkiem do Wenecyi, a następnie znów na rowerze przez Bolonię i Florencyę do Rzymu, dokąd przybył d. 27 czerwca i o czem zawiadomił listownie Towarzystwo Cyklistów w Warszawie.

Z Rzymu udaje się p. W na rowerze do Neapolu, skąd statkiem do Fiume, a potem przez Peszt na rowerze do Warszawy, gdzie zamierza powrócić między 17 a 19 b. m.

Dodać należy, że p. W. przed wyjazdem sporządził dokładną mapę, z oznaczeniem gdzie którego dnia ma stanąć i że w podróży do Rzymu nie chybił ani jednego dnia.

Wyścigi cyklistów. Druga połowa programu wielkich wyścigów tegorocznych u cyklistów odbyła się wczoraj z jeszcze liczniejszem niż we środę udziałem publiczności.

W pierwszym wyścigu dla amatorów zwycięzcami byli pp. Dołęga (pseudonim), p. Hoch i A. Krupski (ze Lwowa).

W wyścigu drugim dla amatorów i zawodowców, pierwszy u mety był p. S. Kelders, drugim p. Dziunio (pseudonim), trzecim p. Vodilek (z Pragi czeskiej).

W biegu czwartym tandemów i trypletów zwyciężył tandem, na którym jechali goście lwowscy pp. T. Gustawicz i A. Krupski, drugim był tandem łódzki pp. Gajewskiego i W. Boguckiego.

W forsownym biegu 50-wiorstowym nagrodę pierwszą (300 fr.) wygrał p. M. Poturzański z Kijowa, drugą 10 fr. p. S. Wychowski (któremu trzykrotnie pękała guma roweru), trzecia 60 fr. przypadła w udziale p. M. Barańskiemu.

W wyścigu pocieszenia nagrody otrzymali pp. Orwid, Janota i Tioli.

W końcu p. S. Kelders z Odesy wykonał rekord jednowiorstowy w ciągu 1 minuty i 19 sekund.

Obstalunek z Syamu. W tych dniach nadszedł, jak donosi „Kur. War.“, do Warszawy list od urzędnika ministeryum dworu króla syamskiego z żądaniem nadesłania rozmaitych drobnych przedmiotów, które upodobał sobie władca Syamu podczas zeszłorocznego pobytu w Warszawie. Pomiędzy innemi zażądano wyrobów galanteryjnych rymarskich, fotografii oraz obuwia. Przedmioty żądane mają być wysłane do Londynu, a ztamtąd do stolicy Syamu.

Korespondencye.

Z Pabianic, 4 lipca.

W dniu 29 czerwca r. b. została otwartą w naszym mieście kancelarya naczelnika straży ziemskiej m. Pabianic. Naczelnikiem mianowany został były policmajster m. Piotrkowa kapitan Krotków. Referentem kancelaryi były sekretarz biura powiatu w Łasku Michał Gajler.

Zewnętrzne więc czynności policyjne przeszły do rąk wspomnianego naczelnika, zwalniając tutejszy magistrat od tego rodzaju służby.

Miasto na utrzymanie policyi płacić będzie rocznie z funduszów kasy miejskiej z górą rubli 4,000.

Ze względą na otrzymaną wiadomość o zatwierdzeniu u nas 7-klasowej szkoły handlowej, przedsięwzięto kroki w celu wyboru dyrektora i w tym interesie dwóch energicznych działaczy z grona miejscowych obywateli wyjechało do Kijowa, gdzie mają się porozumieć z jednym z profesorów tamtejszej szkoły handlowej.

Tak więc po długiem uśpieniu miasto nasze w bieżącym roku obdarzone zostanie dwiema ważnemi instytucyami, jak wspomnianym urzędem policyjnym, tak i szkołą handlową.

Oprócz tego, rok ten w historyi Pabianic upamiętnionym zostanie rozpoczęciem budowy nowego drugiego kościoła katolickiego w części nowego miasta, plan bowiem już zatwierdzony w tych dniach nadejdzie do nas, a także buduje się i kapliczka na starym cmentarzu w części starego miasta.

Telegramy pomieszczane w gazetach o wojnie Hiszpanii z Ameryką mają taką samą wartość, jak rozsiewane również po gazetach wiadomości o połączeniu tramwajowem Łodzi z Pabianicami.

Co zaś do kolei, to jak mówią dawniejsi mieszkańcy, studya dla przeprowadzenia takowej odbywały się już kilkakrotnie—linia wyznaczona była tyczkami nawet z chorągiewkami, które jako zależne od kierunku wiatru zapewne stały się przyczyną odwrócenia kolei od Pabianic.

Przedstawiciele Towarzystwa akcyjnego wyrobów półwełnianych R. Kindlera, w zabudowaniach w obrębie fabryki urządzili dla robotników swoich kąpiel natryskową, czyli prysznicową. Jednocześnie może się kąpać 60 ludzi, każdy w osobnym przedziale.

Fakt godzien naśladowania, co radzilibyśmy uskutecznić i innym w naszem mieście fabrykom.

Firma fabryczna Krusze i Ender zamierza jeszcze w tym roku rozszerzyć swój fabryczny szpital o kilkanaście łóżek, w mającym się umyślnie budować nowym gmachu, plac którego łączy się z istniejącym szpitalem.

Tu wypada nadmienić, że o ile wogóle ludzie prości mają odrazę do pomieszczenia ich w szpitalu—tu przeciwnie lud roboczy wspomnianej firmy ciśnie się poprostu do tego szpitala w razie choroby, gdyż tu chorzy otaczają nadmiernemi wygodami i macierzyńskiem obejściem, czego byłem nieraz naocznym świadkiem.

Za staraniem burmistrza tutejszego p. Szołowskiego od roku szkolnego otwartą u nas zostanie szkółka początkowa żeńska, fundusz na utrzymanie której głównie pokryty zostanie z wyznaczonej przez władzę zapomogi kasy miejskiej w ilości 1,500 rs. rocznie.

Że również za staraniem p. S. przed kilkoma laty otwartą została szkółka początkowa ogólna № 3, do której uczęszcza przeszło 150 dziatwy, więc słusznie się należy od mieszkańców p. S. podziękowanie, a ze strony władzy szkolnej zasłużona nagroda.

×

Nowy Sącz 2 lipca.

Korespondent do „Słowa polskiego“ pisze:

Wrażenie po ogłoszeniu sądów doraźnych dziwne. Miasto spokojne, na pozór nic się w niem nie zmieniło, zdaje się nawet, jakby mniej było wojska, mniej patroli, mniej ruchu. A jednak, gdy wejrzeć głębiej, gdy pamówić z ludźmi, daje się odczuć atmosfera duszna, na twarzach i w rozmowach widać przygnębienie, troskę, czasami nawet ból wielki, serdeczny. To wśród inteligencyi, która zresztą na samą rzecz zapatruje się z rozmaitych stanowisk. Jedni chwalą, uznając, że był to ostateczny środek dla utrzymania ładu i porządku, dla położenia tamy dalszemu biegowi wypadków, które, idąc z żywotną siłą—nie wiedzieć dokąd mogły doprowadzić.

Inni widzą rzecz znów z innej strony; odwrotne odbicie medalu. Więc ganią, krytykują, wołają, że to wszystko niepotrzebne, można było stłumić rozruchy inaczej, wcześniej, w zarodku, a nawet dziś, gdy istotnie, tu przynajmniej, zaczyna się uspokajać.

Najwięcej takich, którzy ani chwalą, ani ganią, lecz przyjmują fakt, jako spełniony, ubolewając nad nim głęboko, obliczając możliwe skutki, biadając nad nim, że na kraj cały spadła nagle klęska środków wyjątkowych, nie dla zaciętej walki o idee, nie dla politycznych powodów — lecz z przyczyny rabunków prostych, dla ochrony prywatnej własności. Kto wie, czy ci właśnie nie mają racyi. Było to wszystko, czy nie było konieczne — faktem jest, że będzie wyzyskane na naszą niekorzyść tam, gdzie już dziś kują z tego broń przeciw tej biednej „Halb-Azyi“...

A wrażenie wśród ludu?

Rozmaite. Widziałem garstkę włościan, jak przysłuchiwali się ogłoszeniu sądów doraźnych na rynku. Wpatrywałem się w te twarze ogorzałe, w te oczy, utkwione w starostę, w te usta, otwarte dla lepszego dosłyszenia — badałem, czy i jakie to na nich wrażenie zrobi. Stali na miejscu nieruchomi, na twarzy ich nie drgnął żaden muskuł, słuchali donośnego głosu starosty tak samo, jak rano ogłoszenia magistrackiego o zamknięciu targów. Potem odeszli spokojnie, rozprawiając o tem, co usłyszeli, jak o rzeczy zwyczajnej, codziennej.

I wówczas zrodziła się w mojej duszy straszna wątpliwość...

A jeśli ten lud nie zrozumie całej doniosłości nowego stanu, jeśli nie pojmie, że za ukradziony bochenek chleba, za jedną zrabowaną chustkę może być w przeciągu trzech godzin śmierć na szubienicy? Okropne...

Znów będzie padał ślepy miecz, gdy ręka pozostanie nie ukaraną.

I ta ręka! Chciałbym widzieć jednego człowieka, któryby mi ją wskazał z dowodami namacalnemi jako prowadzącą, jako czynnik główny, winny, odpowiedzialny. Ja sam objechałem przecież wszystkie powiaty, gdzie były dotychczas rozruchy, mówiłem z tylu ludźmi ze wszystkich stanów, badałem rozmyślnie sam, jak sędzia śledczy, jak agent policyjny—i dziś po tem wszystkiem nie ważyłbym się na nikogo rzucić podejrzenia, nie śmiałbym powiedzieć na żadne stronnictwo: Oto ta ręka, co ślepy mi[illegible] prowadzi. A jednak ona jest niezawodnie, [illegible] ukryta, niewidzialna, świetnie organizując[illegible].

Mówiłem z urzędnikami, którzy [illegible] już po [illegible] ogłoszeniu stanu wyjątkowego wrócili ze wsi [illegible] pytałem ich o wrażenia. Dowiedziałem się, że lud przyjmował złowieszczy edykt przeważnie z rezygnacyą, wszędzie z przygnębieniem, a były miejsca, gdzie chłopi czuli się obrażeni, dotknięci w owej dumie szlachetnej, zranieni głęboko. Wszak stanęli pod zarzutem najcięższych zbrodni: mordu, rabunku, podpalań, — a przecież [illegible] wszyscy winni.

W dziejach ludzkości, jak w duszy jednostki, tkwi zasada zemsty. Czyny nieprawe, popełnione błędy mszczą się nawet po pięćdziesięciu i więcej latach. Wśród ludu tamtejszego żyje jeszcze tradycya r. 1845—gdy poprzebierani za chłopów komisarze, upoważnieni do tego urlopnicy prowadzili lud na mord i rabunek rodzin i dworów szlacheckich. Stąd dziś ta wiara w pozwolenie rządu na rabunek, ta wiara dziwna, na pozór niczem nie ugruntowana, a tak głęboka, że nawet inteligentnemu włościaninowi trudno wytłómaczyć jej bezsensowność. Powtarzam — błędy popełnione mszczą się nawet po wielu dziesiątkach lat.

O stanie wyjątkowym dla całej Zachodniej Galicyi, tu jeszcze nie wiedzą. Ogłoszenie ma nastąpić niebawem. Jakie będzie wrażenie? — Prawdopodobnie nie wielkie. Wszak to tylko o jeden krok dalej. Wisieć na jednej nodze, czy na dwóch—to już rzecz obojętna. Krew będzie zawsze napływała do głowy, wywołując stan anormalny.

A jednak...

Zastrzegam się ponownie, że w tej chwili w krytykę wdawać się nie myślę, wszystko za świeże, za gwałtowne, za dotkliwe, by jednostka puszczała się na tę samą drogę, co rząd i dokonywała „sądu doraźnego“. A jednak, gdy patrzę na wszystko, co dokoła mnie dzieje się, gdy słucham, co dokoła mnie mówią — zaczynam rozumieć tych, którzy tak ostrych, wyjątkowych chwycili się środków. Bogdaj, czy w obecnej sytuacyi nie była to jedyna droga wyjścia.

Może jeszcze przed kilku tygodniami, przed kilku dniami nawet, inne, środki, w porę w powiatach zarządzone, byłyby zaradziły złemu, byłyby ocaliły i ludność nieszczęsną a obałamuconą i kraj cały od klęski.

Dziś zapóźno już...

Skutki nie dadzą się obliczyć!

Z kraju.

Piotrków. Zapowiedziany zjazd koleżeński wychowańców tutejszego gimnazyum odbył się 26 z. m. O godz. 10-ej rano uczestnicy zjazdu zebrali się w liczbie 20 na dworcu kolejowym skąd po wzajemnem powitaniu w towarzystwie profesorów: Jordana Kańskiego, Jakóba Popowskiego, Serafina Jakowskiego, Aleksandra Ludwikiewicza i Augusta Attenota udali się na nabożeństwo do kościoła po-Pijarskiego.

Zebranych, którzy jako uczniowie zanosili tu gorące prośby do Stwórcy Świata, powitał przemową jeden z kolegów ks. Ludwik Gawroński, dziś profesor akademii duchownej w Petersburgu. Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy na cmentarz gdzie złożyli wieniec na grobie śp. Juliana Widery z napisem „Julianowi Widerze w dniu 26 czerwca 1898 roku. Koledzy.“

Po krótkim posiłku w sali cyklistów, uczestnicy zjazdu zebrali się w jednej z firm fotograficznych, gdzie zdjętą została grupa składająca się z 25 osób. Następnie odbył się wspólny obiad wśród ogólnego ożywienia i radości, podczas którego na wniosek ks. Gawrońskiego zebrano składkę na rzecz budującego się gmachu Towarzystwa dobroczynności. Na odjezdnem postanowiono zjechać się za lat pięć z żonami i z dziećmi.

Radom. Ustawa radomskiego towarzystwa wzajemnego kredytu została przesłana do ministeryum skarbu do zatwierdzenia. Podanie podpisało 73 ziemian obywateli miejscowych fabrykantów, przemysłowców, kupców i rzemieślników nie tylko z gubernii, lecz i zamiejscowych, co najlepiej dowodzi ogromnej potrzeby swojskiej instytucyi finansowej opartej na wzajemności i braku zaufania i sympatyi dla banków przybywających zdala.

Sprawa ta bardzo przychylnie została przyjęta przez wyższe władze miejscowe, którym projekt ustawy przedstawił prezes dyrekcyi szczegółowej tow. kred. ziem. w Radomiu p. Władysław Grodziński.

Mieszkańcy Radomia mają nadzieję, że projekt niezadługo wejdzie w użycie.

Siedlce. Obywatele tutejsi złożyli prośbę do władzy o otworzenie towarzystwa kredytowego miejskiego w Siedlcach, podanie to zyskało przychylną opinię p. gubernatora i przedstawione zostało J. O. Głównemu Naczelnikowi kraju. Dołączona przez obywateli do podania ustawa projektowanego towarzystwa wzorowana jest w zupełności na takiejże ustawie towarzystwa kredytowego miejskiego w Kaliszu.

Ciż obywatele czynią starania u właściwej władzy szkolnej o otwarcie w naszem mieście szkoły rzemieślniczej. Na utrzymanie jej ofiaro-

wują oni 2,000 rs. od siebie i 300 rs. z funduszów kasy miejskiej. Szkoła może być wybudowana na placu należącym do miasta, a który byłby na cel ten dany bezpłatnie.

Sobolew (gubernia siedlecka). I znów mamy do zanotowania wielkie burze, grady i deszcze jakie w ostatnich dwu tygodniach nawiedzały okolice Sobolewa.

Towarzyszące burzy pioruny zabiły 12 osób, między innemi dwie żydówki, które wraz z kozą schroniły się przed deszczem pod drzewo.

(„Kur. Por.“)

Nałęczów cieszy się coraz to większem uznaniem, ze względu na dogodność komunikacyi, oraz wszelkich wygód, jakie posiada. Zjazd osób jest większy jak lat poprzednich, między któremi zauważyliśmy profesorów: Trejdosiewicza i Karłowicza. Personel lekarski ten sam, zabaw i rozrywek wiele. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba teatr amatorski, jaki się tu organizuje, role już rozdane.

Odbył się tu także w sali pałacowej wieczór humorystyczny p. Lelewicza, na który składały się monologi, około 150 widzów oklaskiwało artystę teatru lwowskiego.

Z PETERSBURGA.

— Zjazd lekarzy kolejowych w Petersburgu, pomiędzy innemi roztrząsał sprawę nie dość ścisłego sposobu dokonywania oględzin lekarskich względem urzędników kolejowych.

Zjazd postanowił w tym przedmiocie co następuje:

1) oględzinom lekarskim podlegają wszystkie osoby, obejmujące posady na kolejach, i stosownie do rodzaju zajęcia muszą odpowiadać pewnym warunkom, co do stanu zdrowia, wzroku i słuchu;

2) posady w wydziale ruchu mają zajmować osoby tylko zupełnie zdrowe, posiadające wzrok i słuch normalnie rozwinięty i nie cierpiące na daltonizm;

3) przepisy dotyczące oględzin lekarskich powinny nosić znamię wskazówek dla lekarzy kolejowych, nie zaś cechę ustawy, której lekarze musieliby przestrzegać literalnie; dlatego też byłoby pożądanem, aby owe przepisy wydane zostały przez departament kolei w formie okólnika, a nie jako rozporządzenie ministeryum komunikacyi, ogłoszone w zbiorze ustaw;

4) przepisy, dotyczące oględzin powinny być jednakże dla wszystkich kolei, przyczem departament kolei powinien dozwolić na pewne odstąpienia od zwykłych przepisów dla niektórych linij, z uwzględnieniem stosunków miejscowych;

5) periodyczne oględziny wszystkich urzędników nie powinny się odbywać, jak dotychczas raz na rok, lecz raz na 5 lat, co jednak nie wyłącza dokonywania częstszych oględzin na pojedyńczych osobach, wedle uznania lekarza kolejowego.

— Prośby o przyjęcie do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, będą przyjmowane w terminach następujących: do instytutu technologicznego Cesarza Mikołaja I, od 15 b. m. do 10 sierpnia st. st. i do instytutu górniczego Cesarzowej Katarzyny II—1/13 sierpnia; do instytutu leśnego—do 1/13 lipca; do instytutu komunikacyi Cesarza Aleksandra I oraz do instytutu inżynierów cywilnych Cesarza Mikołaja I—do 1/13 sierpnia; do akademii wojskowo medycznej—do 15 lipca (st. st.) do uniwersytetu petersburskiego—od 15 r. b. do 10 sierpnia (st. st.); do instytutu historyczno-filologicznego—do 15 lipca (st. st.); do żeńskiego instytutu medycznego—od 15 czerwca do 1 sierpnia (st. st.); na wyższe kursy żeńskie do 10 sierpnia (st. st.) i do konserwatoryum—do 20 sierpnia (st. st.)

— W ministeryum oświaty powstał zamiar wprowadzenia znacznych zmian w planie egzaminów przed komisyami państwowemi na wydziałach prawnych. Zamierzono mianowicie od roku przyszłego zmniejszyć liczbę przedmiotów egzaminów państwowych, a to przez ustanowienie egzaminów przy przejściu studentów wydziału prawnego na ostatni kurs.

— Według orzeczenia senatu, osoby, pragnące zdawać egzamin na stopień dentysty, obowiązane są składać zaświadczenie, iż uczyły się dentystyki u jednego z dentystów, tudzież, iż zwierzchność lekarska niema prawa pozwalać lub zabraniać dentystom przyjmowania uczniów.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, ażeby wszystkie gimnazya w obrębie Państwa ujednostajniły formę świadectw dojrzałości, gdyż różnorodność tych dokumentów staje się przeszkodą przy egzaminach.

— „W Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ ogłoszono o połączeniu trzeciego, czwartego i piątego departamentu senatu w jednym departamencie sądowym, do którego dołączono także istniejący dotychczas przy trzecim oddział robót mierniczych.

— Podobno w sferach rządowych istnieje projekt otwarcia włościanom kredytu na kupno koni. Pożyczki w sumie do 30 rs. na gospodarza mają być umarzane w ciągu 6 lat.

— Zjazd naczelników wydziałów telegraficznych na kolejach, który się odbędzie w Petersburgu w listopadzie, ma roztrząsać sprawę oświetlenia wagonów elektrycznością. Wraz z ustanowieniem w wagonach osobowych numerowanych miejsc sypialnych, zamierzono też wprowadzić uprzednią sprzedaż biletów na powyższe miejsca nietylko dla używania nocnego wypoczynku, lecz i do siedzenia. Za taką sprzedaż zamierzono ustanowić dopłatę w wysokości około 30 kop. za każdy bilet.

— W prowincyi Fergańskiej z powodu ujemnych w r. b. warunków atmosferycznych przestrzeń zasiewu bawełny mniejszą jest o połowę w porównaniu z zeszłoroczną.

Handel z Syberyą.

Gazeta Polska pisze:

„Prasa nasza nie bez słuszności utyskiwała na brak zainteresowania w tutejszych kołach handlowych i przemysłowych dla nowych dróg zbytu i nowego terenu przedsiębiorstw, jaki otwiera się w Syberyi wobec przeprowadzenia wielkiej kolei syberyjskiej. Dla skorzystania z tych nowych rynków zdziałano u nas nadzwyczaj mało. Kwestya ta poruszona została w paru korespondencyach z Syberyi, pomieszczonych w tutejszych gazetach, stworzono delegacyę przy sekcyi rzemieślniczej, mającą ułatwić warsztatom rzemieślniczym i drobnym przemysłowcom zbyt na Syberyi, dwie czy trzy firmy próbowały na własną rękę nawiązania stosunków — i oto wszystko. Właściwie jeszcze nie wszystko, gdyż wzmiankowana delegacya skarżyła się publicznie na obojętność tych, dla których powołana została do życia, ci bowiem — pomimo gorącej zachęty na zebraniach sekcyi rzemieślniczej— zupełnie prawie nie popierają zbiorowej działalności do zorganizowania związków i spółek, celem łącznego wyszukiwania dla wytworów rękodzielniczych nowych pól na dalekim Wschodzie. Nakoniec nie wszystko jeszcze i dlatego, że nasza sekcya handlowa w ogólności dziwnie ospała i mało żywotna, nie zajęła się tą sprawą wcale, choć ją do inicyatywy zachęcano.

Jak widzimy, rezultaty pozytywne są skromne, jeśli nie nijakie. Czy o lepszych rezultatach dowiedziały się pisma petersburskie i moskiewskie, nie wiemy, ale wiemy już z głosów niektórych organów tej prasy, że przeraziły się samą myślą, iż usiłowania tutejsze mogą doprowadzić do celu. Takie żale z wołaniem: Caveant consules, znajdujemy między innemi w „Mosk. Wiedom.“, które niebezpieczeństwo widzą w „próbach ze strony handlu i przemysłu polskiego zawładnięcia nowym rynkiem.“

Zdaje się, że nie potrzeba się spierać z taką argumentacyą, która niebezpieczeństwo upatruje w poszukiwaniu nowych pól zbytu w drodze naturalnej wewnętrznej konkurencyi pomiędzy różnemi okręgami handlowemi.

Zdawałoby się, że w tem współzawodnictwie jednostkowem, ten lepszy i pierwszy, kto taniej i prędzej towar ofiaruje. Korzyści ekonomicznych wewnętrz samego państwa nie można mierzyć fikcyjnemi prawami pierwszeństwa pewnych, jakoby uprzywilejowanych okręgów. Ale należy i trzeba opierać impuls do zdobywania nowych dróg zbytu na niekorzyściach, które z otwarcia tych dróg dla danego okręgu wypływają. W tem położeniu jest właśnie nasz rynek.

Dla nas bodźcem do rozwinięcia obrotów z Syberyą powinien być, jeśli już nie ogólny interes rozszerzenia stosunków handlowych, to fakt, że droga syberyjska wytworzyć może z czasem groźną konkurencyę dla tutejszego rolnictwa wobec ułatwionego przewozu zboża syberyjskiego. Przy korzystnych konjunkturach zagranicznych zboże to odchodzić będzie zagranicę, ale jeśli konjunktury nie dopiszą, zaciąży znowu na tutejszym rynku, jak zboże z innych kresów wschodnich.

W dodatku zdarzają się wypadki, że dla braku taboru i obsługi na kolejach tranzytowych ładunki zalegają w drodze i skutkiem spóźnienia, szukają już potem ujścia na zachodniem pograniczu. Temu nie zaradzi nawet projektowane przeprowadzenie rozgałęzień kolei syberyjskiej, które mają skrócić drogę zagranicę. Doświadczenie przekonywa, że t. zw. taryfy wywozowe koncentrują zboże na samej granicy zachodniej i tu skutecznie rywalizuje ono z miejscowemi płodami. Mąka syberyjska już teraz dopływa do Warszawy i obniża u nas ceny mąki krajowej.

W tych warunkach należy się liczyć choćby z samą potrzebą skompensowania strat naszych producentów. Jest to zasada ekonomiczna, że dobre gospodarstwo społeczne winno dążyć do równowagi w wymianie handlowej. Syberya, po przeprowadzeniu kolei żelaznej, stanowić będzie rodzaj wielkiej kolonii dla całego państwa. Kolonia ta, w miarę korzystnych warunków handlowych, zaopatrywać będzie różne wewnętrzne rynki w surowe płody: zboże, bydło, skóry, włosie, drzewo etc. Które okręgi zdołają w zamian zasilać ją swojemi wyrobami fabrycznemi i rękodzielniczemi, te w tym ruchu wymiennym wytworzą sobie równowagę. Inaczej saldo bilansu wypadnie na niekorzyść danego okręgu.

To są względy, dla których musimy zachęcać do skorzystania z nowych rynków w Syberyi i dla których ubolewać trzeba, że znacznie przedwczesne są jeszcze alarmy organów, dowodzących, że nasi kupcy zdołali już temi rynkami zawładnąć. O zawładnięciu nie może być zresztą wogóle mowy. Syberya jest tak wielka i ma taką przyszłość, że nasz handel i przemysł zawojować jej swoim zbytem nie będzie w stanie. Dla pokojowych, handlowo-przemysłowych zdobyczy jest tu dla wszystkich dość miejsca. Tylko śpieszyć się trzeba, aby w tem współzawodnictwie stron spierających się nie ubiegł... handel niemiecki i angielski, który, nie polemizując o swoje i obce prawa, dawno już czynną w tym kierunku rozwija inicyatywę.“

Ostatnie wiadomości.

Anglicy w Chinach.

W Chinach odbywają się bardzo ważne wypadki. Lord Salisbury, mówiąc o nich w angielskiej Izbie lordów, powiedział na wstępie: „mam wprawdzie nadzieję, iż w tej chwili nie grozi żadna katastrofa, lecz wogóle jest ona dla Chin nieunikniona, jeżeli one bez zwłoki nie zostaną gruntownie zreformowane“. Czyż można jednak bez zwłoki gruntownie zreformować takie państwo? Sam lord, który w reformach widzi zbawienie Chin, nie wierzy w ich możliwość, gdyż tak się wyraził w dalszym ciągu swej mowy: „Trudno zreformować tych, którzy nie chcą reform. Bogdychan i jego najbliżsi doradzcy okazują najlepsze chęci, ale to usposobienie bynajmniej nie przenika kolosalnego cielska biurokracyi, rządzącej państwem. W setkach milionów swej ludności posiadają Chiny niewyczerpany i znakomity materyał na doskonałą armię i marynarkę, jeżeli jednak urzędnicza horda będzie po dawnemu traktowała sprawę obrony państwa, dbając głównie o łapówki i zadowolenie swej dziecinnej próżności, to armia chińska pozostanie zbieraniną motłochu“.

Jak widzimy, lord Salisbury wyraził się o mandarynach bardzo niedelikatnie, lecz angielscy mężowie stanu nie robią ceremonii z państwami słabemi. Przecież bodaj czy nie ostrzej jeszcze mawiali w parlamencie Gladstone, Salisbury, Granville i Rosebery o Turcyi i jej sultanie. Ale surowość wyrazów angielskiego ministra o mandarynach znajduje usprawiedliwienie jeszcze w tem, że chińska cesarzowa-matka stała się teraz, po śmierci cesarskiego stryja Kinga, rzeczywistą władczynią państwa i podobno dąży do rozpędzenia „hordy urzędniczej“, a w ostatnich cza-

sach zupełnie się przechyliła na angielską stronę, widząc w niej ostatnią dla Chin deskę zbawienia. Między nią i jej zwolennikami, a rządem angielskim właśnie teraz toczą się układy o objęcie przez brytańskich oficerów komendy nad chińską armią i marynarką. Układy jeszcze się nie skończyły, a lord Salisbury tak o nich powiedział w Izbie panów: „Rokowania co do reorganizacyi floty posunęliśmy już daleko i mam nadzieję, że znakomity oficer, którego przeznaczamy do tej pracy, doprowadzi do skutku taki kontrakt, który mu pozwoli z gruntu zreformować chińską marynarkę. Nie w tem trudność, że chińczycy przeciwni naszej pomocy, lecz w tem, że gabinet pekiński waha się dać naszym oficerom dostatecznie niezależną pozycyę. Dopóki nie przełamiemy tego oporu, widoki tej sprawy będą niepomyślne. Muszę przyznać, że warunki nasze są dość ciężkie i rząd chiński nie łatwo może na nie przystać, ale my, pomimo że staramy złagodzić trudności, musimy jednak pamiętać o tem, że jeżeli oficerom, których wyślemy, nie będzie dana wielka swoboda działania, to od wieków zakorzenione złe, rady i nadużycia sparaliżują pracę naszych instruktorów.“

A zatem przygotowuje się objęcie przez Anglią komendy nad armią chińską, która może liczyć kilka milionów żołnierzy, oraz nad marynarką chińską, dość jeszcze silną i obsadzoną przez zdolnych majtków, lecz wydaną na łup zdemoralizowanych mandarynów. Zbrojne siły chińskie mogą w angielskich rękach stać się wielką potęgą, bo jak słusznie powiada „Standard“, „Gordon pokazał, czem być może chiński żołnierz, wymusztrowany i dowodzony przez anglika“. W istocie, Gordon, który później zginął w Chartumie, tak zorganizował parę chińskich dywizyi, należących do wice-króla Li-Hung-Czanga, że można było nimi zniszczyć ogromną armią tajpingów.

Telegramy.

Waszyngton, 5 lipca. Jenerał Schafter telegrafuje z obozu pod Sevilina: „Sant-Jago zupełnie zamknięte od zachodu i wschodu, lecz zamknięcie to jest słabe. Zbliżywszy się do Sant-jago, przekonałem się, że obwarowania tak są silne, że niepodobna zdobyć miasta szturmem przy pomocy sił, którémi w chwili obecnej rozporządzam“. Szturm na Sant-Jago odłożono.

Jen. Schafter cofnął się tymczasem w góry nad morzem, aby czekać tam na posiłki i dać wypoczynek wojsku. Schafter cofnął się prawdopodobnie z równin w pobliżu Sant-Jago.

Madryt, 5 lipca. Telegram urzędowy donosi, że wojsko amerykańskie w oczekiwaniu na posiłki, cofnęło się z pod Sant-Jago.

Londyn, 5 lipca. Sant-Jago poddało się. Eskadra admirała Cervery zniszczona z wyjątkiem jednego statku, który poddał się.

New-York, 5 czerwca. „Herald“ przytacza z Playo del Este następujące szczegóły o piątkowej bitwie: Amerykanie prowadzili atak w trzech kierunkach: Generałowie Lawton i Wheeler zaatakowali El Caney, podczas gdy Kent posuwał się przeciw Aguadores. Garcia zbliżał się jednocześnie z powstańcami od południo-zachodu ku El Caney. Reszta dywizyj amerykańskich tworzyła od brzegu ku południowym fortyfikacyom silną linię frontową. Eskadry amerykańska i hiszpańska odrazu weszły do akcyi. Podczas gdy eskadra Sampsona starała się zniszczyć bateryę pod Aguadores, eskadra Cervery zasypała granatami amerykanów i kubańczyków. Bitwę rozpoczęły dwie bateryę lekkiej artyleryi pod wodzą gen. Shaftera, atakując El Caney. Gen. Wheeler z kawaleryą i Garcia z kubańczykami połączyli się z nim, a niebawem nadszedł Lawton. Przez pewien czas walczyli hiszpanie z rozpaczliwą odwagą aby uratować El Caney, jednakże amerykanie zdobywali teren krok za krokiem i odrzucili hiszpanów. Gen. Kent, dowodzący środkiem, uderzył zaraz na Aguadores. Równie i ta miejscowość była rozpaczliwie broniona. Okręty amerykańskie zasypały właśnie w tem miejscu ogniem wojska hiszpańskie. Okręty Sampsona bombardowały leżące na wschód od fortu Morra fortyfikacye i obróciły je w gruzy. Nareszcie hiszpanie musieli cofnąć się z El Caney i Aguadores w kierunku Sant-Jago. Podczas walki hiszpanie obrzucali amerykanów granatami. Cała jedna kompania została wybitą. Gen. Shafter dotarł do samych wrót miasta. Dopiero o zmroku przerwano walkę.

Madryt, 5 lipca. Ministeryum marynarki otrzymało urzędową depeszę, donoszącą o przejeździe w d. 30 czerwca eskadry adm. Camary przez kanał Suezki.

Waszyngton, 4 lipca. Eskadra komandora Watsona, została już skompletowana.

W skład jej wchodzą: krążownik pancerny „Newark“ (okręt flagowy), pancerniki bojowe „Iowa“ i „Oregon“, krążowniki „Yosemite“, „Yankee“ i „Dixie“. wreszcie statki węglowe „Scandia“, „Abarenda“ i „Alexander“. Eskadra ruszy w drogę niezwłocznie. Nosić będzie nazwę: „Eskadry wschodniej“. Głównem zadaniem eskadry komodora Watsona, będzie pościg za eskadrą Camary na Filipinach.

Madryt 4 lipca. Minister marynarki otrzymał w tej chwili wiadomość, iż eskadra adm. Camary przepłynęła już kanał suezki. Przejazd eskadry przez kanał kosztować będzie 1,330,000 pesetas. Na radzie ministrów zajmowano się głównie sprawą środków obrony. Ministrowie są przeciwko pokojowi.

Wiedeń, 4 lipca. W łonie rządu poważnie jest rozważana myśl czasowego zniesienia rozporządzeń językowych aż do czasu wejścia w życie ustawy językowej, która zostałaby przedłożoną zaraz po ponownem otwarciu parlamentu. Czesi są temu stanowczo przeciwni a Gregr groził hr. Thunowi, w razie ewentualnego zniesienia rozporządzeń językowych, najostrzejszymi środkami ze strony Czechów. W takim razie radykalni Czesi rozwinęliby razem z Rusinami i południowymi Słowianami najenergiczniejszą agitacyę za powszechnem prawem wyborczem, co dałoby w następnym parlamencie większość czysto słowiańską.

Madryt, 5 lipca. W wiadomości o bitwie pod Sant-Jago rząd zwraca uwagę na olbrzymią przewagę przeciwników: 17,000 amerykanów, 5,000 powstańców i 80 dział atakowało szańce, bronione przez 2,000 hiszpanów; 3,000 broniło zatoki. Generał Kinares ciężko ranny potrzałem w lewy bok, oddał dowództwo gen. Toral'owi. Cztery kompanie pod dowództwem gen. Carary w El Ganney poniosły straszliwe straty, reszta cofnęła się w porządku.

Madryt, 5 lipca. Generał Blanco telegrafuje że amerykanie po trzygodzinnej zaciętej walce zdobyli Comas San Juan w pobliżu Sant-Jago. Hiszpanie ocalili działa, pomimo, że połowa ich wojska niezdolna jest do dalszej walki. Pod Caney amerykanie zostali odparci. 8,000 posiłków pod dowództwem gen. Pando przygotowuje się do szturmowania bateryj amerykańskich.

New-York, 5 lipca. Podług „New-York Herald“ obliczają amerykanie straty swe w bitwie pod Sant-Jago na 1,200 ludzi w zabitych i ranionych. Hiszpanów zginęło co najmniej 1,000. Podług innych żródeł straty jednej tylko dywizyi hiszpańskiej, która pod El Ganey walczyła z generałem Lawtonem, wynoszą 2,000 w zabitych i ranionych. Liczba zabitych, ranionych i wziętych do niewoli w środku i na lewem skrzydle dosięga 4,000. Niektóre kompanie amerykańskie utraciły wszystkich oficerów. Zginęło kilku pułkowników i podpułkowników.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 143 „Rozwoju“ korespondent X z Pabjanic, widocznie nie mający najmniejszego pojęcia o omawianej przez siebie kwestyi. poruszył sprawę otwarcia w Pabjanicach stałej kancelaryi notaryalnej, zarzucając mi, że podjęte przez mieszkańców starania nie odniosły skutku, „dzięki, jak krążą wieści, p. rejentowi z Łasku, który jest temu przeciwny“. Czy nie należało p. X., przypadkowemu korespondentowi, głębiej zastanowić się nad tem, że decydującą w tej kwestyi jest głównie władza sądowa po porozumieniu się z ministeryami spraw wewnętrznych i skarbu, cóż więc wobec tak wysokiej władzy nawet ów „przeciwny“ (!) rejent zdziałać może?

Dalej, omawiając sprawę przyłączenia m. Pabjanic do Towarzystwa Kredytowego w Piotrkowie, p. X. znów zarzuca mi, że jestem przeciwny takiemu przyłączeniu.

Każdemu, choć trochę obeznanemu z czynnościami Towarzystw kredytowych wiadomo, że czynności owe załatwiają się drogą notaryalną. Dlaczegóż więc owemu p. X. pomieścić się w głowie nie może, że przyłączenie do Towarzystwa zwiększyłoby czynności rejentów w pow. łaskim, co strat żadnemu z nich nie przyniosłoby, lokata zaś kapitałów będzie również łatwa i pewna jak dotychczas, czego dowodem prywatne pożyczki udzielane na hypotekę nieruchomości w miastach posiadających wspomnione Towarzystwo. Podawanie zatem podobnych niemożliwości, jeśli nie wynika ze źle zrozumianego stanu rzeczy lub kretynizmu, może być tylko chęcią świadomego wprowadzenia w błąd ogółu.

W uzupełnieniu swoich wiarogodnych (?) wiadomości, tenże p. X. w celu widocznie podszarpnięcia mojej opinii, dodaje, że mające kapitały lokuję takowe na „10 a może i więcej procentów.“ Co do tego zarzutu (w zupełności fałszywego), nie mogę przypuścić, ażeby pochodził z nieświadomości faktów, nazwać go mogę tylko oszczerstwem.

Na ostatek troskliwemu o mnie p. X. życzę, ażeby zawsze mógł cieszyć się u ogółu taką jak ja opinią, a przedewszystkiem ażeby sobie na nią zasłużył, do czego mu może dopomódz uczciwa praca, a nie tendencyjne korespondencye.

Mając nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi mojej prośbie i zamieści powyższe wyjaśnienie w swem poczytnem piśmie, pozostaję dla Niego z należnym szacunkiem

Jan Olszakowski.

Łask, 29 czerwca.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Karol Reidt z Piotrkowa, J. Breitkopf: Antoni Kempiński z Warszawy, Jan Stankowski z Noworadomska, Abram Sztein z Moskwy, Frisbh. Schefel z Warszawy, Maksymilian Mazur z Odesy, Łowicki z Odesy, De Struve z Kijowa, Niewiarowski z Warszawy, Müller z Calw, Meyer z Paryża.

Ś. p.

Bronisława z Kochanowskich BRZOZOWSKA

Żona lekarza miasta Łodzi,

przeżywszy lat 48, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, 4 lipca 1898 r. zakończyła życie w m. Łodzi.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się d. 8. b. m., t. j. w piątek o godzinie 10 rano, w kościele N. M. Panny na Starem Mieście, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Kołacinka, pow. Brzezinskiego, dla złożenia w grobach rodzinnych, na który to smutny obrządek wszystkich znajomych i przyjaciół zaprasza

w smutku pogrążony

Mąż z dziećmi i rodziną.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11.08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1.58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3.36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12.25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Gz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,28	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4.01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Pracownia krawatów „Józefy"

przy ulicy Piotrkowskiej 92, II-ie piętro lewa oficyna, ostatnia sień, mieszk 74.

Przyjmuje do roboty krawaty z własnego i powierzonego materyału, według najnowszych żurnali, oraz **przerabia stare, czyści i pierze chemicznie po cenach przystępnych.** Tamże ubiera się kapelusze damskie nader gustownie, od 30 kop. Specyalność: **kapelusze do żałoby**, tiulowe i koronkowe.

Młoda polka

z przyzwoitej rodziny, z wykształceniem, znająca wybornie języki francuski, niemiecki, rosyjski i polski, poszukuje odpowiedniej posady lub zajęcia na godziny.

Oferty dla H. K. w redakcyi „Rozwoju".

Zakład Leczniczy Hydropatyczny

Zakład Leczniczy Hydropatyczny. | Zakład Leczniczy Hydropatyczny.

w dobrach CHOJNY pod ŁODZIĄ.

Lekarz zarządzający, Doktór medycyny PENKALA.

SANATORJUM dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmajtych postaciach i sposobach.

Kuracyja dyjetą, masażem i suggestyją.

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287. Prospekty wysyłają się na żądanie

806

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Do wynajęcia w lesie Ruda Pabianicka, różne letnie

eleganckie mieszkania.

Wiadomość u Göpperta i Wolfa, fabryka kapeluszy.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH

Wł. Gostyński i S-ka

w WARSZAWIE.

Filia **w Łodzi,** ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków, Ryga.

Poleca meble żelazne, jako to: Łóżka angielskie i wiedeńskie, łóżeczka dziecinne i kołyski, wózki dziecinne, **meble ogrodowe,** welocypedy dziecinne, umywalnie, klozety pokojowe rozmaitych systemów; wyroby blacharskie, jako to: wanny, konewki, kubły, bidety, szafliki etc. etc. **lodownie pokojowe,** wszelkie naczynia kuchenne, wchodzące w zakres gospodarstwa miejskiego i wiejskiego.

Własna tapicernia wykończa materace wszelkiego rodzaju, począwszy od rs. 5 za sztukę.

Wielki skład kołder watowych wełnianych i jedwabnych oraz kołderki dziecinne wyrobu Emmy Rampoldt po cenach fabrycznych.

Filja przyjmuje obstalunki na konstrukcye żelazne.

W Szkole prywatnej przy ul. Zachodniej № 39

lekcye wakacyjne

rozpoczną się 1 lipca.

Thomas.

Zakład leczniczy

Chirurgiczno - ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w południe w chorobach kobiecych.

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Ryszard Skibiński od 11—12 przed p.

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

Z upoważnienia wyższej władzy naukowej otworzyłem w Łodzi przy ulicy **Ewangielickiej № 18**

Szkołę prywatną

Lekcye wakacyjne rozpoczną się z dniem 1 lipca. Życzący przygotować się do Gimnazyum, Szkoły Handlowej i Szkoły Rzemieślniczej zgłaszać się mogą codziennie od g. 3 do g. 6 popołudniu.

Aleksander Zimmer

18. Ewangielicka 18.

Szkoła 4-ro kl. realna

w. Andrzeja № 13.

...ye wakacyjne rozpoczną się ... lipca.

Graczyk.

LÓD

czysty do wewnętrznego użytku można dostać w składzie piwa **W. Kijok i Komp.** Ulica Widzewska № 148. Telefonu 369. 626

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Komitet Łódzki
Handlu i przemysłu

podaje do wiadomości publicznej, że pp. przemysłowcy gubernii piotrkowskiej, życzący sobie wziąć udział w wystawie wszechświatowej w Paryżu r. 1900, mogą się zgłaszać po potrzebne objaśnienia i blankiety deklaracyj do biura Komitetu w Grand Hotelu.

Gimnastyka.

Muzyka.

Poleca się Szanownej Publiczności

Ogród Hygieniczny

z

Restauracyą.

Piwo, Wino, Wódka.—Mleko, kawa, herbata. Napoje gazowe.

Staro-Brzezińska № 59,

naprzeciw Lasku.

Huśtawki.

Kręgielnia.

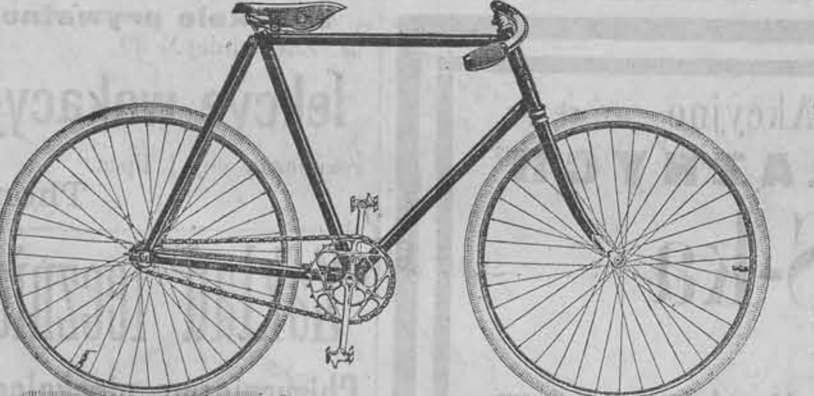
Zarząd „Mleczarni Ziemiańskiej"

ma honor zawiadomić, że od dnia 4 lipca zacznie kursować wózek rozwożący mleko po ulicy Piotrkowskiej i stawać będzie przy następujących kamienicach: o godzinie 6 rano przy fabrykach W-go Geyera, o godzinie 6¾ przy № 270, o godzinie 7¼ przy № 181, o godzinie 8 przy № 147, o godzinie 8½ przy № 124, o godzinie 9 przy № 101, o godz. 9½ przy № 88, o godzinie 10 przy № 69, o 10½ przy № 53. Mleko sprzedawać się będzie po 6 kop. kwarta.

Zarząd.

CYKLODROM.

Cyklodrom.



Cyklodrom.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić zwolenników sportu kołowego, że z dniem 22 b. m. nabyłem

Cyklodrom

znajdujący się przy rogu ulicy **Cegielnianej i Nowo-Pańskiej** i takowy zaopatrzyłem w nowe rowery męzkie, damskie i dziecinne.

Polecam się łaskawym względom Szanownych Pań i Panów.

Z poważaniem

I. Konopacki.

843

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

Zgromadzenie Kupców m. Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez **Pana Ministra Finansów** dnia 4 (16) z. m.

7-klasowa Szkoła Handlowa
w Zgierzu

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy **pierwsza i druga.**

Wychowańcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Fajans, Porcelana, Szkło.

E. Podgórski, Piotrkowska 17. Serwisy stołowe od 14 rubli i wyżej. szkło stołowe, ozdobne talerze na ścianę, garnitury umywalniane po cenach przystępnych.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia" 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Restauracye.

Nadświdrzanka, Dzielna № 1. Kawiarnia. zakład mleczny, w połączeniu z restauracyą drugiej kategoryi. Śniadanie 15 k., obiady 35 kop., kolacye 20 kop. Piwo i wódki na kieliszki.

Żelaznych wyrobów Fabryki i Składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Fotograficzne zakłady.

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męzką. Zachodnia, na przeciw kantoru banku państwa.

Składy broni.

Wacław Matlatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żołtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego i S-ka,
Warszawa, Marszałkowska 137

Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych.

Ceny najniższe, — stałe

W szkole prywatnej

K. Goetzena

Przejazd № 12.

Lekcye wakacyjne rozpoczną się z dniem 4 lipca.

Lekcye wakacyjne

w mojej pensyi zaczynają się a 4 lipca n. st.

Marja Berlach,

Ewangelicka 9.

861

Przy ulicy Piotrkowskiej vis-à-vis Grand Hotelu **jest do odnajęcia**

SKLEP

Wiadomość w składzie Tabacz. W. Muśnicki i Ska, ul. Piotrkow. Nr. 19, dom Lubińskiego.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Potrzebny zdolny akompanjator do śpi... wu, wiadomość w sklepie koloni... S. Hildebrandt, Cegielniana 24.

Dnia 2-go b. m. (w sobotę) zostaw... dorożce na ul. Piotrkowskiej ksią... chunkową, owiniętą w gazetę i kaj... nieść za nagrodą do składu mebli... feryn (Piotrkowska 92)

Poszukuje się jednego lub dw... warzyszy na wspólny wyjazd w połowie lipca. Oferty pod L. 12 ... cyi „Rozwoju".

Student chrześcianin poszukują... rosyjskiego, zechce zgłosić się m. między 7 a 8 wiecz. na Pio... 92, m. 5.

Chłopczyk wyznania katolick... czący dwa miesiące, z pow... utrzymania jest do oddania na ... Ulica św. Anny № 3.

Zaginęła karta pobytu Józefa G... wydana z magistratu miasta ...

Дозволено цензурою. г. Лодзъ 23 Іюня 1898 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „ROZWOJU", Piotrko...